Nr. 11. Nowy Sącz, 1. czerwca 1907. Rocznik VIII

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Prosimy naszych Przyjaciół o życzliwe poparcie „Mieszczanina" w kole swoich znajomych.

Szanowni Obywatele Wyborcy!

z miast: Nowy — Stary Sącz i Nowy Targ.

Niesłychane gwałty, przekupstwa i szwindle, jakimi wojowali wrogowie mieszczaństwa sprawiły, że nasz najsympatyczniejszy kandydat, prezydent E. Kostka, upadł nieznaczną ilością głosów, z powodu zdrady wyborców w Nowym Targu.

Skutkiem tego w dniu 31. maja rozstrzygnie się wybór między kandydatem socyalistycznym p. *Kazimierzem Kaczanowskim* — a kandydatem zdrady narodowej p. *dr. Ludomiłem Germanem.*

Wobec takiego stanu rzeczy uważamy za obowiązek wezwać wszystkich dobrze myślących Obywateli, **jeżeli szczerze pragną** uwolnić się od szkodliwych rządów burmistrza dra Barbackiego (w Nowym Targu Halikowskiego) — jeżeli chcą na przyszłość pozbyć się nieproszonej opieki Rady narodowej, *ażeby jutro skupili wszystkie swoje głosy około kandydatury*

Kazimierza Kaczanowskiego,

która wedle ścisłych obliczeń posiada największe szanse powodzenia.

Oddając głosy nasze na socyalistycznego kandydata usprawiedliwimy się tem, że program postępowej demokracyi zbliżony jest w wielu punktach do programu socyalnej demokr. oraz, że pragniemy **pomścić się** na bandzie wszechpolskiej, która w swojem zaślepieniu **nie uszanowała woli kilku tysięcy Obywateli mieszczańskich.**

Wybory przeminą — a między nami pozostaną narodowi-demokraci, których przy najbliższej sposobności pouczymy, że **walka bratobójcza** *w rdzennie polskiem mieście* miejsca dotąd nie miała — a więc i w przyszłości mieć już więcej nie będzie. Wrogów wyrzucimy precz — jak to uczynili ze Szwedami nasi przodkowie!

Dziś na zadatek tego obrachunku, pod hasłem: *Głowa za głowę — Oko za oko* — **wszyscy,** t. j. katolicy i żydzi, **jak jeden mąż oddajmy nasze głosy** na

KAZIMIERZA KACZANOWSKIEGO.

Niechaj wreszcie i ci, którzy pod naciskiem gwałtu więc, wbrew swemu przekonaniu, oddali swoje głosy na radcę dra Germana — głosują w dniu 31. maja na

KAZIMIERZA KACZANOWSKIEGO,
redaktora ze Lwowa.

Pod krwawym znakiem.

Olbrzymie zgromadzenie najpoważniejszych obywateli z kraju i miasta Lwowa, które zaprotestowało dnia 11. maja b. r. przeciw niesłychanym i hańbiącym gwałtom i zbrodniczym nadużyciom, jakich dopuszczali się w okresie przedwyborczym *starostowie i burmistrzowie* naszych miast — powinno zwrócić uwagę wszystkich działaczy politycznych i społecznych na jeden najważniejszy moment, dotąd niestety zawsze lekceważony, a którym bezwątpienia jest: **magistrat z burmistrzem na czele.**

Nie zapominajmy o tem, że zarówno dawny szlachecki Komitet centralny, jakoteż obecna Rada narodowa **znajduje zawsze życzliwe poparcie u naszych burmistrzów,** *którzy są i byli wiernymi służalcami starostów.* Na stwierdzenie tego faktu, dość przypomnieć sobie orgie i zbrodnie

wyborcze, jakich dopuściły się oberhyeny miejskie czyli burmistrzowię w Krakowie, Stanisławowie, Jaworowie, Przemyślu, Nowym Sączu, Samborze, Nowym Targu, Ropczycach, Brzeżanach itd.

Zaręczamy uroczyście, że tego rodzaju gwałty nie miałyby miejsca, gdyby burmistrz wybrany był z pośród **demokratycznego mieszczaństwa.** Wówczas starosta tańczyłby inaczej, widząc całą ludność po stronie uczciwego burmistrza. Wynika z tego znakomita nauka **na przyszłość**, mianowicie, że wszystkie wybory do Rad gminnych i Rad powiatowych *muszą być przeprowadzone* **na tle politycznem**. Inaczej nigdy, przenigdy nie wydobędziemy się z jarzma niewoli kliki stańczykowsko-klerykalnej.

Nie tu pora ani miejsce do wyliczań jaskrawych faktów różnorakich nadużyć i szwindlów wyborczych, albowiem wyglądają one bardze blado wobec zbójeckiego napadu, jaki urządził burmistrz miasta Przemyśla dr. Doliński na bezbronnych wyborcach za to, że chcieli zgotować owacyę swojemu posłowi.

Imieniem wolnych obywateli naszych miast wypowiadamy tutaj najwyższe oburzenie ciemiężcom i wrogom polskiego mieszczaństwa. Piętnujemy podłą robotę Rady narodowej i jej sługusów wszechpolskich — a równocześnie nawołujemy wszystkich *uczciwych i dobrej woli* obywateli, aby ze względu na honor naszego narodu, oraz na powagę prawa - zdusili hydrę wszelkich zbrodni w samym zarodku, która dzisiaj *gnieździ się w magistratach, głównie w osobach łajdackich burmistrzów.*

Pod nowem hasłem: Precz z Barbackimi, Nimhinami, Dolińskimi, Leami, Bursztynami itd.! Precz ze sprzedawczykami sprawy narodowej i mieszczaństwa polskiego! Precz z rozbójnikami wyborczymi! — wzywamy całą ludność miast w kraju do nowej walki **o wolność praw obywatelskich**.

W niedługim czasie odbędzie się kilkanaście wyborów nowych lub uzupełniających do Rad gminnych w miastach naszych — dlatego już dziś *organizujcie się i czuwajcie pilnie,* bo na mandaty radzieckie ostrzą sobie od dawna różne pluskwy wszechpolskie i różne wyrzutki społeczne.

Pamiętajcie wszyscy o tej niezbitej prawdzie, *że jaki burmistrz i większość Rady miejskiej — taki wieje duch polityczny w gminie i taki będzie zawsze rezultat wszystkich wyborów.* Zresztą mądrej głowie — dość na słowie!

Idyotyczne pomysły.

Rada Szkolna krajowa we Lwowie, w której rządzą dotychczas wsteczne duchy Bobrzyńskiego — wydała zeszłego miesiąca do Dyrekcyi wszystkich szkół średnich i Rad Szkolnych okręgowych okólnik, zachęcający nauczycieli *do urządzania wycieczek z młodzieżą szkolną,* a których celem jest zapoznanie młodzieży z pięknościami kraju ojczystego, zwiedzanie zabytków jego przeszłości, pomników i miejsc sławnych z wypadków historycznych, pola walk i odniesionych tryumfów.

Wszystko to brzmi bardzo pięknie w teoryi — bardzo pięknie na papierze — lecz niestety — **inaczej wygląda w rzeczywistości**. Chcąc, ażeby przez Radę Szkolną krajową zainicyonowane wycieczki przyniosły mogły właściwy pożytek, potrzeba do tego koniecznie *dwóch warunków,* o jakich nieomylni ojcowie szkolnictwa — ani pomyśleć nie raczyli.

I tak potrzeba 1) *należytego poprzód* do nich **przygotowania** teoretycznego w klasie;

„Trzech Władziów"... et Co.

(Ludzie — czy szakale?)

Obrazek z natury na tle rządów galicyjskich kacyków.

VI.

— Wiwat, wiwat! — wołają wszyscy obecni, wychylając kieliszki — wiwat nasze naczelne władze! Namiestnik wiedział, kogo ma na komisyę delegować....

— Niech Orędowniczka ubogich duchem — dodaje Babracz — natchnie pana radcę dworu....

— No... no — mówi Głupocki — jego natchnie Ekscelencya Hrabia Namiestnik.

— Nie zaszkodzi jednak — utrzymuje Babracz — gdy jeszcze panna litościwa....

— To już będzie rzeczą radcy dworu — twierdzi starosta — co do panny, główna rzecz jednak, by nie zapomnieć języka w gębie, wiedzieć co do protokołu gadać, i pod tym względem liczę na panów.

— Tak, tak — odzywa się Loluś — my wiemy co mamy powiedzieć. Chodzi o to, aby tak przycisnąć rejenta, aby nie pomyślał ani o kandydaturze do Rady państwa, ani do Sejmu.

— Pewnie, pewnie — mówi starosta — zupełną ma pan racyę. Co do gmin wiejskich, to mamy wprawdzie braci Skoczków, chociaż to ...

— Bydło głupie i nie nasycone — szepce Förbel.

— Jak by mi pan kolega z ust wyjął — odzywa się Babracz — „*Trąba chłopska*" skutkiem inicyatywy Staszka Skoczka pisała, że „gonią ostatkami rozumu".

— Nie ona pierwsza, nie ona ostatnia — mówi machając ręką starosta. Ludzie przecie po ogłoszeniu „*Listu otwartego*" przez Plisa, psy ostatnie wieszali na pana.

— No i na pana Lolusia — dodaje Förbel — jako na dyrektora Kasy zaliczkowej. Gdyby tak prokurator chciał jeszcze wieszać ...

— Panie Mecenasie — złości się Loluś — w domu wisielca nie mówi się o stryczku, a Bank dla handlu i przemysłu to co? ot, kocioł garnkowi przemawia.

— Ależ oczywiście — woła Głupocki — wszyscy panowie dobraliście się tak, jak w korcu maku. Powiem panom zresztą prawdziwą anegdotkę o kasie zaliczkowej w Łańcucie, i o jej buhalterze napędzonym egzekutorze podatkowym panu Kazimierzu Terleckim...

— Zastrzegamy sobie to na później — prze-

2) niezbędnego **wypoczynku** po odbytej wycieczce. -

Nie ulega bowiem wątpliwości, że tylko wtedy młodzież skutecznie rozpatrywać się będzie po kraju i poznawać **piękności ojczyste**, jeżeli wprzód szkoła poda młodzieży **bodaj odrobinę wiadomości o kraju rodzinnym!** Niestety młodzież niższych klas szkół średnich **ślepą jest** w tej dziedzinie nauki, ponieważ o Galicyi nie uczy się wcale, skutkiem czego **kraj własny** *jest jej* **zupełnie nieznany**.

Dowód: W klasie I. gimn. uczy się młodzież z geografii: o układzie poziomym i pionowym całej ziemi, petrografii, hydrografii, o klimacie, florze, faunie itp. — lecz natomiast *nie słyszy* **ani słówka...** o własnym kraju! Tak samo dzieje się w II. i III. klasie gimn. — więc nic dziwnego, że młodzież tak przygotowana, nie zna nawet zasadniczych pojęć geograficznych, nie zna wiosek swego najbliższego otoczenia, nie zna nawet samego miasta, w którem mieszka i uczęszcza do szkoły. Co smutniejsza, to fakt, że obecnie używany podręcznik do geografii w kl. I., napisany przez dra Romera, jest w całem słowa znaczeniu **zły i nieodpowiedni** — albowiem wprowadzona w nim metoda w formie dziwacznej herezy i ogłupiających objaśnień — wywołuje w umysłach 10—11-letnich dzieci straszne spustoszenie i trudny do opisania zamęt.

Poświadczyć to mogą inteligentni rodzice, którzy patrzą na męczarnię swych dzieci, gdy te uczą się dziś geografii w klasie I. Poświadczyć to mogą uczciwi nauczyciele, którzy uczyć muszą na podstawie tej książki — a jednak... *bożek szkolnictwa galicyjskiego*, w postaci radcy dra Germana, *uznał w mowie będący podręcznik* **za bardzo dobry** *i przyznał mu nawet „wielkie zalety"* w porównaniu do poprzedniego podręcznika Benoniego. („Muzeum" 1904.) Pytamy zatem, kto winien temu, że mamy liche i ogłupiające książki?... *Nikt inny* — **tylko p. German**, który *aprobuje idyotyczne wypociny mózgowe*, wyrzucając natomiast książki wcale dobre.

Musimy też z całem oburzeniem skarcić **rozmyślne wynaradawianie** naszej szkoły i młodzieży, które pod rządami wsteczników Bobrzyńskiego i Germana doprowadzono w Galicyi do ostatecznych granic. Poruszył tę ważną sprawę wspomniany na wstępie okólnik o wycieczkach młodzieży, których celem poznanie i zbadanie zabytków przeszłości, pomników i miejsc sławnych z wypadków historycznych. Takby rzeczywiście być powinno — lecz od czegoż są radcy szkolni we Lwowie, którzy są **stokroć większymi wrogami narodowości polskiej** — *aniżeli Moskale, Prusacy lub Austryacy!*

Wystarczy tylko wziąć do rąk dalszy podręcznik do nauki geografii, opracowany także przez **radców szkolnych** *Bolesława Baranowskiego i Ludwika Dziedzickiego* a przeznaczony na II. i III. klasę szkół średnich. Panowie ci, *prawdopodobnie polskiego pochodzenia*, tak **haniebnie traktują geografię ziem polskich**, że brak nam słów do napiętnowania tego łajdackiego postępowania.

Bo czy uwierzyłby ktoś, nawet obcy — nawet największy wróg naszej narodowości, ażeby całą wiadomość o **Wielkiem Księstwie Poznańskiem** opracowano **w 50ciu wierszach** — natomiast *opis Egiptu obejmuje 51 wierszy* — zaś archipelag Malajski obejmuje **57 wierszy!!...**

Tak samo po łajdacku oprącowaną została część *o Królestwie Polskiem*, któremu poświęcono zaledwie **cztery stronice** druku — *natomiast opis Chin obejmuje pięć stronic!!...*

Postępowanie tego rodzaju — uważanem być powinno za **zbrodnię narodową**, przeciw której społeczeństwo polskie musi zaprotestować do Sejmu i na zgromadzeniach publicznych — z równoczesnem

---

rywa starosta — dziś rozchodzi się o to, jak przystawić stołka notaryuszowi, by nie kandydował.

— Jeśli zechce z grupy miast kandydować mówi Förbel — może być źle...

— Otóż to — odpowiada Loluś — tego się obawiać należy.

— Cóż Ekscelencya Bobrzyński? — zapytuje Głupocki.

— Cofnął się — mówi starosta — kandyduje gdzie indziej, zwąchał pismo nosem. Po prostu powiedziawszy, nastraszył się rejenta; niebezpieczny to kandydat.

— Jeśli rejent na seryo kandydować zamierza odzywa się Förbel — to ludzie uczciwi i rozumni pójdą za nim...

— Co?! — krzyczy zrywając się z fotelu starosta — co?!

— Niepokalana dziewico! — woła Babracz — co ja słyszę! Ludzie uczciwi i rozumni!...

— Panie Mecenasie! — złości się Loluś — co panu?

Głupocki nic nie mówił, tylko ręce załamał.

Förbel pociągnął wino z kieliszka i z flegmą odpowiada:

— Jeśli mówię „ludzie rozumni i uczciwi", to mam na myśli tylko tych, którzy chorują na rozum i uczciwość i utrzymują, że w „kasach zaliczkowych" „Bankach dla handlu i przemysłu" itd. pracują złodzieje. A to właściwie my, a nie oni mają rozum..

— A tak...

— To co innego...

— Racya, zupełna racya...

— Ludzie złośliwi — ciągnie Förbel — udając rozumnych i uczciwych posądzają nas o brzydkie sprawki w kasach zaliczkowych...

— Lub w Bankach przemysłowych — dodaje Loluś.

— Niech i tak będzie — mówi Förbel — otóż ci ludzie, nie potrafią w taki sposób rozumny i uczciwy jak np. kolega Babracz...

— Albo kolega Förbel — dodaje Babracz.

— Zgadzam się i na to. Więc ci ludzie, nie potrafią tak jak ja, albo pan burmistrz z „niczego" „coś" zrobić i ciągnąć dochody. Zatem ci wszyscy tak-zwani „uczciwi" będą przeciw nam.

— Et, kasy zaliczkowe — oświadcza Głupocki — mają nie mały wpływ na wyborców. Powiem panom przy tej sposobności, ciekawą i prawdziwą anegdotkę o byłym urzędniku kasy zaliczkowej w Łańcucie Andrzeju Rybaku.... (C. d. nast.)

żądaniem **wyrzucenia** obecnych *antinarodowych książek szkolnych* — oraz wprowadzenia takich, któreby zaznajomiły młodzież z położeniem ekonomicznem, kulturalnem i politycznem *wszystkich ziem polskich* — ograniczając równocześnie naukę geografii o innych ziemiach, zwłaszcza Afryki, Azyi, Australlii i Ameryki **ad minimum**. Dziś nasi właśni *„ojcowie szkolnictwa“* doprowadzili do tego, że śmiało powiedzieć można: *Cudze chwalicie, swego nie znacie — sami nie wiecie, co posiadacie.*

Drugim warunkiem, koniecznym przy urządzaniu wycieczek, jest *zabezpieczenie młodzieży* **niezbędnego wypoczynku**. Dotychczasowa praktyka poucza rodziców, że uczniowie po odbytej wycieczce przez kilka dni następnych są umęczeni albo zachrypnięci, albo zakatarzeni, inni cierpią na nogi itp., skutkiem czego do pracy umysłowej są niezdolni Chwała Bogu, gdy w odnośnej klasie uczą wyrozumiali nauczyciele, ale jeżeli tam urzęduje większość tak zwanych *„rzeźników“*, którzy do domu zadają olbrzymią moc materyału do wykucia na pamięć lub napisania kilku zadań, wtedy wprost rozpacz ogarnia biedną młodzież, bo nie wie ona kiedy i w jaki sposób podołać tej pracy, a mimo to, gdy przyjdzie nieprzygotowaną — to *„dwójka“* nikogo nie minie.

A że właśnie okres wiośniany jedynie zdatny do wycieczek, schodzi się z okresem najcięższej pracy przy zakończeniu nauki szkolnej — dlatego zapytujemy Radę Szk. krajową, względnie naszych gubernatorów szkolnych, czy pomyśleli o tem, w jaki sposób urządzać wycieczki szkolne — *bez narażenia młodzieży* na smutne następstwa z powodu chwilowej niedyspozycyi umysłowej lub fizycznej.

Doprawdy śmiać się trzeba z konceptów naszych wielkich pedagogów, którzy w zaślepieniu swojej wielkiej mądrości **myślą zawsze jednostronnie**, skutkiem czego wszelkie ich rzekomo postępowe zarządzenia, wyglądają wprost na kpiny.

Odprawa niepowołanym obrońcom.

W numerze 4tym ulotnego i agitacyjnego pisemka *„Dzień“* z dnia 19 maja b. r. ukazał się sążnisty artykuł dla zreperowania honoru p. radcy dra Germana podpisany przez całe Grono nauczycielskie tutejszego gimnazyum.

Jestem najmocniej przekonany, że „wielcy“ i mali — przyjaciele i przeciwnicy moi, oczekują z niecierpliwością, co odpowiem na ten ryczałtowy, bardzo wygodny i tani sposób obrony.

A więc do rzeczy! Wzmiankowany protest odczytałem z uśmiechem lekceważącego politowania, co niezawodnie uczynili wszyscy światli Czytelnicy *„Mieszczanina“*, którzy mieli sposobność zakosztowania „smaków“ i „przyjemności“ od rozzuchwalonych jednostek, należących do Grona nauczycieli tutej. gimnazyum. Oświadczam dalej, że wedle mojego rozumienia i wedle zasad etycznych, w obronie czyjegoś honoru stawać mogą tylko ludzie **zupełnie czyści i bez zarzutu**, nigdy zaś tacy, co za swoje honorowe czyny, gdzieindziej zostaliby wykluczeni ze społeczności nauczycielskiej. Zrzeszt ą Sz. Grono nauczycielskie tut. gimnazyum postąpieniem swojem nad wyraz lojalnem, przypomina mi ludowe przysłowie: *Świadczył się cygan — swojemi dziećmi!*

Pan radca dr. German jest przecież człowiekiem pełnoletnim i własnowolnym, ponadto do tego stopnia uświadomionym, a więc wie doskonale, że do oczyszczenia się z zarzutów, które podałem jako rzetelną opinię o jego działalności na polu szkolnem, przysługuje mu *tylko jedna droga*, a jest nią **proces karny** *przed sądem przysięgłych.*

Szan. Gronu, podpisanemu na proteście, oświadczam gotowość służenia takimi faktami, które nawet najlepszych przyjaciół kandydata z ramienia Rady narodowej **przekonać muszą**, że *nie wszystko złoto — co się świeci — i nie ta krowa jest mleczną, która dużo ryczy!*

Na zakończenie najuprzejmiej proszę wszystkich P. T. Rodziców, ażeby pod gwarancyą ścisłej tajemnicy zechcieli mi donieść o każdym wybryku znanych tutaj nauczycieli „rzeźników“, którzy chcą honoru i szacunku, a równocześnie bezbronną młodzież maltretują do ostateczności. Panowie profesorzy tut. gimnazyum, olśnieni widocznie kandydaturą wszechwładnego swego szefa *zapomnieli o przepisie ustawowym*, **że im nie wolno rzucać się w wir walki politycznej**, bo inaczej czyniąc, tracą zaufanie i szacunek, które są pierwszym warunkiem powodzenia szkoły.

Niepowołani obrońcy cudzego honoru zechcą również przyjąć do wiadomości, choćby tylko ten moment, że **przez lat jedenaście**, jako redaktor *„Szkolnictwa“* zwalczałem całą siłą największego wstecznika na polu szkolnictwa ludowego, jakim był wiceprezydent dr. Bobrzyński i **mimo 59 konfiskat**, jakie z tego powodu spadły na moje pismo, potrafiłem przedstawić światu jego *szkodliwą działalność do tego stopnia*, że cała prasa krajowa (z wyjątkiem „Czasu“ i „Gazety urzęd. Lwowskiej“) potępiła go jednomyślnie. Ba, nawet życzliwe dlań *„Słowo Polskie“* pożegnało ówczesnego wiceprezydenta charakterystycznym zwrotem: Olbrzymia większość opinii kraju żegna Bobrzyńskiego bez żalu, wielu nawet wprost z radością!

Mam nadzieję w Bogu, że ta uczciwa służba, poświęcona tylko dobrej sprawie, w celu **obrony nieletniej i bezbronnej młodzieży**, doda mi jeszcze tyle sił do dalszej uciążliwej pracy, abym mógł skutecznie *wyrobić* **taką samą opinię** *również i dla radcy p. dra* **Germana**. Wówczas dzisiejsi niewolnicy tj. profesorzy szkół średnich przyznać muszą, że znalazł się jeden człowiek, który odważnie pisał prawdę i jakkolwiek narażał się na mnogie przykrości — *odniósł drugie świetne zwycięstwo.*

Uznanie takie będzie dla mnie jedyną nagrodą za długoletnią i ciężką pracę na niewdzięcznem polu publicystycznem w naszej zdeprawowanej Galicyi.

Józef Gutowski

redaktor „Szkolnictwa“ i „Mieszczanina“.

W Nowym Sączu 20 maja 1607.

KORESPONDENCYE.

Ropczyce.

Przed niedawnym czasem z okazyi korespondencyi z Ropczyc, omawiającej rządy tut. burmistrza p. Bursztyna otworzyła Szanowna Redakcya „Mieszczanina" łamy swego pisma dla chcących zabrać głos w kwestyi rządów i stosunków, panujących w tut. magistracie. Korzystając z łaskawej gościnności, chcę w materyi tej wypowiedzieć kilka uwag zwłaszcza, że chwila ku temu bardzo sposobna. Właśnie bowiem kończy się urzędowanie p. Bursztyna i nastąpi wybór nowego burmistrza, a raczej tego samego. Wybory uzupełniające połowy radnych miejskich z trzech kół wyborczych już się odbyły. Przy wyborach tych zwrócić należy uwagę na dwa momenty a mianowicie na wynik wyborów i sposób ich przeprowadzenia. Wynik więc wyborów w trzecim i drugim kole jest w zupełności taki, jakiego sobie sobie życzył p. burmistrz, to znaczy, że z wyjątkiem pewnych zmian, tyczących się głównie wyboru zastępców radnych, wybrani zostali ciż sami ludzie, którzy zawsze na oślep i bezmyślnie szli za burmistrzem, tesame drewniane figurki radzieckie, któremi burmistrz pociągał po swej woli. Jeżeli się nadto uwzględni, że połowa radnych, którzy zostali wylosowani nadal zostaje, to efekt tego wszystkiego jest taki, że zasiadać będzie w radzie nadal tasama familia, która dotąd wszechwładnie trzęsła miastem pod wodzą najpotężniejszego w rodzie p. Bursztyna, męża opatrznościowego i benjaminka starościńskiego, stojąc wiernie pod sztandarem „wiary i ojczyzny" czyli słuchając trąby starosciańskiej. Faktem jest bowiem, że prawie wszyscy radni są krewniaczkami p. Burmistrza, czegoby z księgą metrykalną w ręku dowieść można oprócz kumotrów i z wyjątkiem oczywiście „króla" propinatora p. Seidena z jego współwyznawcami, z którym się burmistrz dzieli blaskiem władzy rządzenia, a który dotąd do tej familii nie należy. Ten wyjątkowy nawet na prowincyi wybór wielkiej familii, bynajmniej nie pochodzi z uznania zasług owych obywateli, którzy są zresztą osobiście porządnymi ludźmi, ani nie jest wyrazem woli ogółu tutejszego mieszczaństwa, które tutaj odznacza się wyjątkową apatyą w sprawach publicznych, nawet lokalnych, gminnych, nie przyszedł on również do skutku z powodu braku ludzi, godnych i zdolnych do piastowania tego urzędu. Wybór ten jest wyrazem woli burmistrza, któremu tacy właśnie a nie inni radni byli potrzebni. Chciano wprawdzie wybrać ludzi, którym nie brak rozumu i chęci do obywatelskiej działalności, i którzy jako ludzie prawdziwie inteligentni i postępowi byliby w radzie miejskiej ze wszech stron pożądani i wieleby dla dobra mieszczan i miasta zdziałać mogli, nie podbało się to jednak p. Bursztynowi, który przez wejście do rady takich czynników naraziłby się może na niewygodną kontrolę i niejednokrotnie musiałby zrobić ofiarę ze swych ambicyi, dlatego też wybór owych obywateli uniemożliwili naganiacze burmistrzowscy, z czego i starosta, był pewnie także zadowolony. Tego rodzaju postępowanie zasługuje na potępienie i jest w wysokim stopniu szkodliwe, albowiem przyczynia się tylko do pogłębienia istniejącej tu już przepaści między inteligencyą a mieszczaństwem, stojącem na bardzo niskim stopniu uświadomienia. Ciekawy epizod miał miejsce przy wyborach z pierwszego koła. Klika magistracka na liście swej umieściła samych „swoich ludzi", którzy, aczkolwiek im osobiście nic nie można zarzucić, jednak nie mogą rościć sobie pretensyi do reprezentowania ludzi ze stopniem akademickim, z inteligencyą nie wiele mając wspólnego, za co ich nie można winić. Za wiele było tej burmistrzowskiej samowoli nawet tutejszym inteligentom i dla tego postanowili temu przeciwdziałać, w sposób zresztą bardzo lojalny. Mianowicie trzech poważnych obywateli radca p Scibor, Dr. Strzelbicki i Dr. Alwin, udało się do starosty Napadiewicza i oświadczyło, że przychodzą do niego jako wyborcy do wyborcy, aby się porozumieć z nim w sprawie wyborów i nie pozwolić bezczelnie drwić z siebie p. Bursztynowi. Starosta nie miał odwagi cywilnej owym obywatelom odmówić i postanowiono naradę wieczór w kasynie.

Napróżno jednak czekano na starostę, który przysłał wiadomość, że przybyć nie może, ponieważ nieborak zasłabł. Niewiadomo jakie wrażenie ta bolesna wiadomość uczyniła; to jednak twierdzić można, że ludzie szanujący swą godność nie mogą przyjąć ze spokojem takiego kopniaka i wymierzony policzek oddają z nawiązką. Zdaje się jednak, że w tym wypadku mężowie owi przyjęli to ze stoicyzmem i postanowili przejść do porządku dziennego nad takim żakowskim postępkiem starosty i pokryć to milczeniem. Wobec tego wstrzymali się iuni a wraz z nimi większość inteligencyi od głosowania, w którem wzięło udział Starostwo i jego satelici. Wybrani też zostali prawie „jednogłośnie" owa elita inteligencyi i paru podwładnych funkcyonaryuszy starosty. W fakcie owym mają urzędnicy sądowi i inni jeden dowód więcej, że pożycie z panami ze Starostwa i ich godnym szefem, a temwięcej jakiekolwiek współdziałanie w sprawach publicznych, choćby ono nie miało na sobie najmniejszej cechy politycznej właśnie z powodu ich wstrętnej polityki niewolników, jest niemożliwe, mimo, że sami uczynili wiele ustępstw, aby to umożliwić.

Na jeden jeszcze charakterystyczny takt zwrócić należy uwagę przy owych „wyborach". Wiadomo, że wybory te są tajne. Tajność ta jednak ma w bagienku ropczyckiem w ręku burmistrza i spól. bardzo problematyczną wartość. P. Burstyn urządził się w ten sposób, iż kazał sługosom swoim sporządzić kartki wyborcze na kolorowym papierze, które oczywiście wpychano wszystkim, zaś za urnę służył szklanny słój, tak, iż można było poznać wszystkich nieprawomyślnych. Nie trzeba dodawać, że ten brutalny teror miał spodziewany skutek.

Tak tedy wybory odbyły się „w porządku" i jeżeli p. Bursztyn miał jakie wątpliwości co do ponownego wyboru na burmistrza, to obawy jego były płonne. Wybrał sobie bowiem przy pomocy i naganiaczy, taką Radę, która go z pewnością wybierze. Ale niepotrzebnie się trudził i pokazywał swoje „lepsze" strony: gdyby bowiem skład rady był zupełnie inny, i takby został wybrany. Nie dlatego, ale głównie dlatego, że niema na razie odpowiedniejszego. Z zalet w jakieby go jego kondotierzy i familianci zdobić mogli, przyznaćby mu można, że jako kupiec jest administratorem. Zresztą nic nie uczynił celem uświadomienia tutejszego mieszczaństwa, a wobec akcyi wszczętej w tym kierunku, jeżeli jej nie przeciwdziałał, to w każdym razie zachowywał się obojętnie, z drwiącym uśmiechem typowego filistra i płaskiego dorobkiewicza. A jeżeli zarząd miejski ma być szkołą do szczerej służby publicznej, to p. Bursztyn nie miał żadnych uczniów, ani też nic w tym kierunku nie uczynił. W naszych kołach ludności jest on niepopularnym z powodu nieprzystępności zwłaszcza dla uboższych i dla swego biurokratyzmu postępując z równymi sobie współobywatela z pośród których wyrósł i na których się dorobił majątku, jak złośliwy urzędniczyna ze stronami, „aby się ich pozbyć". Niema bliższego kontaktu między nim, a obywatelami. Panuje p. Bursztyn miastu z wysokości swego worka jako organ starościński. Biedne popychadło! Aby się odwdzięczyć staroście musi nieborak robić co on każe, a wraz z nim Seiden, najwierniejszy lokaj

„pana starosty“. Wlazł więc w radę narodową, której się tu wstydzi każdy uczciwy i rozumny człowiek i jeździ do Rzeszowa, aby złożyć czołobitność gubernatorowi Bilińskiemu. Ale jeżeli sądzi, że będzie mieszczaństwo dalej za nos wodził i urządzi dla Bilińskiego „swoje wybory“, to się myli..

O prawej ręce burmistrza sekretarzu p. Gryglewskim napiszę innym razem.

Nowy Sącz.

Pełne trzy miesiące zabrały nam wybory do Rady państwa. Skutkiem tego wiele ważnych spraw w gospodarce miejskiej zostało zaniedbanych. Między temi pierwsze miejsce zajmują wodociągi, na które dotąd wydano przeszło 150.000 kor. — a nikt nie wie, co dalej będzie?! Niechże więc pp. radni bezzwłocznie zażądają od inżyniera Górskiego (który bardzo gorliwie zajęty był agitacyą przedwyborczą), aby przedłożył natychmiast dokładne sprawozdanie z przeprowadzonych robót oraz projekt na dalsze, boć niepodobna pozwalać na dalszą zwłokę i opłatę pomocników inżyniera, pobierających z nim razem przeszło *1.500 kor. miesięcznie* bez żadnego dla gminy pożytku. Wszyscy pytają: Dokąd tak będzie? Czy nasi radni nie widzą co się dzieje? Czy te pieniądze Dunajcem napływają na lekkomyślne niemi szafowanie?

Mieszkańcy przy ul. Jagiellońskiej proszą pp. radnych o zmiłowanie i wybrukowanie tej ulicy, nadto o przeniesienie bodaj połowy ruchu wozowego na ul. Długosza, bo dalsze życie w tych tumanach kurzu ulicznego jest niemożliwe.

Nasze gosposie żalą się całkiem słusznie, iż stoły, przeznaczone na skład artykułów spożywczych na targowicy nabiałowej, przechowywane są w domu ubogich, gdzie muszą być całe regimenty baranków egipskich, skoro na tych stołach dały się widzieć niejednokrotnie nawet w większej ilości. Pan burmistrz gotów się obrazić z tego powodu i powiedzieć: Czego ci ludzie chcą jeszcze odemnie? Przecież od przybytku głowa nie boli!...

Nowy Sącz zachowuje dotąd bardzo starannie cechę obronnego grodu. Swiadczą o tem uliczki w śródmieściu, jak: Wałowa, która na niewielkiej przestrzeni ma dwa porządne pagórki — oraz ul. Garbarska pod real. p. Czerskiej, gdzie od 70ciu lat (wedle opowiadania najstarszego tamt. sąsiada) nie ruszono ani raz... łopatą magistracką! Taką samą troskliwość magistratu widzieć można na ulicy obok real. p. Gładkiego. Ulica szerokości $1^1/_2$ **metra** służy równocześnie za przegon bydła na targowicę — ma w górnym końcu karkołomny pagórek, i jakkolwiek sąsiad odstępuje bezpłatnie potrzebny kawałek ogrodu na jej rozszerzenie, panowie inżynierowie i budowniczowie ani myślą, żeby tutaj zrobić jaki taki porządek. Już to Nowy Sącz ma wściekłe szczęście do techników, jakich zapewne oprócz Jarosławia, nie ma żadne inne miasto w Galicyi!

Dnia 16. b. m. odbył się wiec tut. młodzieży polskiej obojga płci, celem zawiązania towarzystwa „*Młodzież*“, którego celem zogniskowanie ruchu umysłowego, zainteresowanie jej przejawami, dotyczącymi społeczeństwa polskiego, a w szczególności jego najmłodsze kadry — oraz kultywowanie w swem łonie życia sportowego. Towarzystwa takie istnieją już w Bochni, Jaśle, Stanisławowie, Sanoku i Przemyślu. Niestety, o ile wiemy, większa część tych stowarzyszeń zostaje pod komendą *narodowych-demokratów*, którzy w ten „niewinny“ sposób wychowają narybek dla swojej polityki.

Powszechne rozgoryczenie panuje między tut. obywatelami, którzy płacąc regularnie podatki nie mogą wybrnąć z zaległości i przez to narażają się na koszta egzekucyjne, dlatego, że obywatel nowosądecki nie może doprosić się o podanie mu przypisu podatków na rok bieżący. Znamy wypadki, gdzie całkowicie zapłacono należytości podatkowe — aż tu nagle po dwu lub trzech latach wzywają podatnika o dopłatę pewnej kwoty. Prosimy tą drogą c. k. krajową Dyrekcyę skarbu, aby raczyła wglądnąć w tę sprawę i wydać tut. urzędowi podatkowemu odpowiednie polecenie. Wiemy również o tem, że tutaj brak sił roboczych — ale to już nie z winy podatkujących.

W końcu jeszcze jedna uwaga pod adresem zarządu tut. urzędu pocztowego. Mianowicie przydałyby się w hali głównej i w kasie ławeczki, aby w czasie natłoku starsze lub cierpiące osoby spocząć na nich mogły.

KRONIKA

Przykład godny naśladowania. Burmistrz Stasławowa dr. Nimhin do tego stopnia posunął się w nadużyciach wyborczych za kandydatem kliki propinacyjnej E. Rauchem, że poruszył przeciwko sobie większość tamt. obywateli, którzy zebrawszy się na wiec w liczbie przeszło 2.500 uchwalili jednogłośnie *wotum nieufności burmistrzowi* i wysłali do niego deputacyę z pięciu najpoważniejszych obywateli, celem wyrażenia mu tej uchwały. Podobnie postąpić powinni obywatele wszystkich miast, gdzie burmistrz, stanąwszy przeciw większości, dopuszczał się gwałtów, aby przeforsować narzuconego kandydata. Trzeba jednak równocześnie uchwalić wezwanie natychmiastowego złożenia urzędu burmistrzowskiego, co będzie najskuteczniejszym środkiem do uwolnienia się od znienawidzonego fagasa stańczyków.

Prof. dr. Henryk Jordan zmarł 18 maja w Krakowie. Cieszył się on zasłużoną sławą jako filantrop. Z zawodu akuszer, zajmował się jednak gorąco hygieną młodzieży i położył na tem polu znaczne zasługi. On to założył w Krakowie słynny „*Park Jordana*“, w którym młodzież krakowska otrzymała miejsce zdrowych zabaw i ćwiczeń gimnastycznych, czem postawił sobie jeszcze za życia pomnik na całe wieki.

Inny świat — inni ludzie! Rząd japoński po zreformowaniu armii i marynarki, przystępuje obecnie *do zreformowania pisma*, chcąc przez to ułatwić cudzoziemcom nauczenie tego języka. Komisya uchwaliła wycofać zupełnie używany dotąd alfabet chiński i zastąpić go alfabetem łacińskim. Za tą reformą oświadczyły się także wszystkie gazety japońskie oraz Związek reformatorów wychowania i nauczania. U nas mimo krzyków *za postępem* (chyba pod znakiem raka!) trudno wycofać z książek szkolnych gotycki alfabet niemiecki, jak również stary alfabet ruski, chociaż reforma taka pożądaną jest niezmiernie, bo ułatwiałaby dzieciom wyuczenie się tych języków przy pomocy jednego abecadła, których aż **trzy** musi znać dzisiaj biedne maleńkie dziecko, liczące zaledwie *ośm lat wieku*.

Wdzięczność uczniów i społeczeństwa. Celem oddania trwałej czci pośmiertnej, oraz w dowód wdzięczności i uwielbienia dla jednego *z najzasłużeńszych pedagogów* w początkach autonomii szkolnej, za jakiego uważamy wszyscy śp. Bronisława Trzaskowskiego, który piórem i słowem przez długie lata walczył nieustraszenie **o unarodowienie szkół naszych**, zawiązał się w Tarnowie komitet, mający na celu uwiecznienie pamięci tego *mistrza pedagogów polskich*, przez wmurowanie w portyku I. gimnazyum jego popiersia i utworzenia dwóch stypendyów jego imienia dla uczniów tamt. gimnazyum. Tegocześni profesorzy powinni mieć ustawicznie przed oczyma szlachetną pracę ś. p. Trzaskowskiego, a wtedy zasłużą sobie u potomnych na po-

dobną wdzięczność. Natomiast politykowaniem i agitacyą narażą się na powszechną wzgardę.

Pierwsze jaskółki czyli kobiety posłowie. Zimna i skalista, ale kulturalna Finlandya przebyła emancypacyjny Rubikon, wprowadzając *pięcio-ogonowe* t. j. powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i *bez różnicy płci* prawo głosowania, na podstawie którego przy pierwszych wyborach weszło do parlamentu *dwadzieścia posłów — kobiet*. Fakt ten zwrócił na ten mały kraik uwagę całego świata, albowiem wszedł on na nową fazę konstytucyjną, która porzuciwszy starą, stanową konstytucyę, wprowadziła nową, najdemokratyczniejszą i najradykalniejszą ze wszystkich istniejących. Obecnie ciężką walkę o prawa polityczne prowadzą kobiety w Anglii i Austryi.

Przepadł wróg wolnej szkoły. Przy pierwszych powszechnych wyborach w Austryi przepadł sromotnie minister oświaty dr. Marchet, który kandydował w Badenie pod Wiedniem. O panu Marchecie i jego wstecznych zapatrywaniach oraz podstępnych wybiegach względem zwalczających się tam dwóch prądów, opowiada niemiecka prasa pedagogiczna liczne facecye. Zresztą wynik wyborów był najlepszym dowodem, jakiem zaufaniem cieszył się ten parlamentarny minister klerykał u swoich własnych rodaków.

Przepustki przez granicę. Na zasadzie nowego traktatu handlowego, zawartego między Austro-Węgrami a Rosyą, będą obecnie wydawane przepustki na przejazd z Galicyi do Królestwa Polskiego i uaodwrót na pas graniczny szerokości 30 klm. Dotychczas wydawano je tylko na obręb 22 klm. — Przepustki takie wydawać będzie krakowska dyrekcya policyi, jako leżąca w obrębie pasa granicznego, oraz wszystkie starostwa, które leżą w obrębie 30 klm. pasu granicznego. Będą je mogli otrzymywać także i rosyjscy poddani, o ile są zamieszkali i zameldowani w miejscowości i w obrębie tego pasu leżącej.

Dłużników naszych, *którzy dotąd nie uiścili zaległej prenumeraty za odbieranego „Mieszczanina“* prosimy **po raz ostatni** o rychłą zapłatę zaległości, w przeciwnym razie wykażemy ich po imieniu i nazwisku, a następnie zapozwiemy do Sądu. Uczciwość wymaga, ażeby kto gazetę odbierał, za nią też zapłacił.

Administracya.

Zakład zastawniczy

Kasy oszczędności miasta Nowego Sącza
podaje do powszechnej wiadomości, że **niewykupione do dnia 6. grudnia 1906 i do dnia 6 marca 1907 r. zastawy** sprzedane zostaną za gotówkę najwięcej dającemu, w drodze publicznej licytacyi

dnia 6. czerwca 1907 r.
o godzinie 3. po południu w lokalu Kasy Oszczędności.

Według § 23. regulaminu może nastąpić wykupno lub odnowienie sprzedać się mającego zastawu, lecz tylko do dnia, który poprzedza sprzedaż fantów zastawionych.

W Nowym Sączu, 18. maja 1907 r.

Dyrekcya Kasy Oszczędności
miasta Nowego Sącza.

FELIKS DOBROWOLSKI
wyrób i sprzedaż wędlin
w Nowym Sączu,
Rynek i ul. Jagiellońska
poleca swoje wyśmienite wyroby wędlin wszelkiego rodzaju, sporządzane z czystego mięsa
po cenach zniżonych.
Wysyłka na prowincyę odwrotną pocztą.

Medal brązowy
z Wystawy w Nowym Sączu r. 1905.

Julian Ciążyński
w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska
Pracownia sukien damskich
konfekcyi i wierzchów na futra własnego wyrobu, na zamówienia i na składzie.
Peleryny i ubiory w stylu zakopanskim i krakowskim.
Peleryny nieprzemakalne lodenowe.
Zamówienia zamiejscowe wykonuje w krótkim czasie.— Próbki i informacye załatwia bezpłatnie.

Medal srebrny
z wystawy w Tarnowie w r. 1905,

Zarząd propinacyi miejskiej
w NOWYM SĄCZU
poleca Szan. P. Publiczności
wszelkiego rodzaju Piwa
z browaru
Jana Götza w Okocimie
mianowicie:
PIWO JASNE MARCOWE
„ „ EXPORTOWE
„ CZARNE BOK
Porter żywiecki we flaszkach oryginalnych
i piwo Grybowskie exportowe.
Piwo butelkowe pasteryzowane, dostarcza do domu Zarząd propinacyi skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr.
Nadto poleca wszelkie gatunki **wódek, likierów, rosolisów i rumu,** tak hurtownie jakoteż częściowo.
Kancelarya Zarządu propinacyi znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.
Ceny bardzo przystępne.

Po tym znaku poznaje się sklepy, w których się wyłącznie **SINGERA** maszyny do szycia sprzedaje

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

Singer Comp. Tow. akc. MASZYN do SZYCIA
NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska l. 264.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera“. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera“ — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

MĄCZCE GURGULA należy się pierwszeństwo przed innymi podobnymi przetworami do nas z Prus i innych krajów sprowadzanymi, albowiem jak to analizy wykazują, zawiera składniki korzystniejsze do odżywiania dzieci jak przetwory zagraniczne. Jest wyrobu krajowego! Nie jest droższa! Do nabycia w aptekach! Przepis użycia do każdej puszki dołączony.

Zaraz potrzebną jest starsza kobieta do prowadzenia gospodarstwa domowego i zaopiekowania dziećmi. Zgłoszenia adresować należy: *Julian Tokarski, nadkonduktor kolei państ. w N. Sączu* (dworzec)

Stanisław Wójcikiewicz
krawiec
Nowy Sącz,
Rynek, L. 18, I. p.

Rządowo uprawniona
fabryka
Wód mineralnych sztucznych
i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RŻĄCA i CHMURSKI
w KRAKOWIE ul. św. Gertrudy l. 4,
wyrabia pod kontrolą komisyi przem. Tow. Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo
WODY MINERALNE
odpowiadające składem chemicznym, jak:
Wodę bilińską, Giesshuebelską, Selterską, Vichy, Homburg, Marienbadzką, Kissingen
tudzież specyalnie lecznicze, jak:
litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną — oraz wody lecznicze mineralne, z przepisu **prof. Jaworskiego.**
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i droguerzach.
Cenniki na żądanie franko.

Kaszleć!
Kto cierpi na kaszel, niech używa jedynie skuteczne, łagodzące i najlepiej smakujące
Keiserowskie
PIERSIOWE KARMELKI
2740 not. potwierdzonych świadectw, stwierdzają pewny skutek przy
kaszlu, chrypce katarze i zaflegmieniu.
Pakiet 20 i 40 hal. Puszka 80 hal.
Prawdziwe z marką „Trzy jodły“. Na składzie w aptece „pod białym orłem“ J. Jarosza w Nowym Sączu i w aptece Marcina Gorzeckiego w Nowym Sączu.

„Spokój“
koncess. przez Wysokie c. k. Ministerstwo
Zakład pogrzebowy
Marcina Twardowskiego
w Nowym Sączu, przy ul. Krakowskiej pod l. 177
urządza pogrzeby od najskromniejszych do najokazalszych po cenach najprzystępniejszych.
Na składzie posiada wielki wybór trumien w różnych gatunkach, drewnianych i metalowych—dalej piękne i nowe karawany oszklone i nieoszklone, wszelkie ubiory do pokoju żałobnego, materace do trumien, poduszki i kapy oraz wielki wybór wieńców.
Zakład pogrzebowy urządza także kompletne pogrzeby na prowincyi jakoteż podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok. Służba w liberyi na żądanie.

Dla emeryta.
W Gródku nad Dunajcem, w ślicznem położeniu, do sprzedania zaraz: obszerny dom z 4 morgami pola ½ morga lasku za cenę 5.000 koron.
Zgłoszenia przyjmuje **Urząd pocztowy.**

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowsk.